DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 6/18 Maja 1855 roku. **№ 130.** Dziś Ś. Eryka Kr. M.—Jutro Ś. Piotra Celestyna. Wschód słoń. o god. 4 min 2. — Zachód o g. 7 m. 51.

Z Petersburga, 25 kwietnia (7 maja).

Przez dyplomy CESARSKIE z dni 27 i 31 marca, oraz 17 kwietnia, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Anny klasy 1éj: Zostający w rozporządzeniu główno-dowodzącego armją południową, jenerał-lejtnant Chrulew. Św. Stanisława klasy 1éj: Pełniący obowiązki naczelnika 8go okręgu korpusu żandarmów, jenerał-major Kazimirski 1szy; pełniący obowiązki naczelnika 6go okręgu korpusu żandarmów, jenerał-major Jurjew 2gi; zostający w armji jenerał-major Vilboa 1szy; dowódca 1éj brygady 10éj dywizji piechoty, jenerał-major Baumgarten 2gi, i wice-dyrektor departamentu pocztowego, rzeczywisty radca stanu Laube.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— NAJJASNIEJSZY PAN powziąwszy z raportu JO. księcia Namiestnika Królestwa wiadomość o złożonéj na rzecz ustanowionéj w Cesarstwie milicji, ofierze w ogólnéj kwocie rs. 153, przez niektórych mieszkańców miasta Płocka, stanu wojskowego i cywilnego, NAJWYŻEJ rozkazać raczył kwotę powyższą użyć stosownie do życzenia ofiarujących, a tym ostatnim oświadczyć podziękowanie JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Ukaz NAJWYŻSZY *o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.* — (Dalszy ciąg i dokończenie. — Tomasz Warchalski czyli Warchala, b. drożnik, rs. 16 k. 12. Leon Raczko, b. drożnik, rs. 48 k. 37. Antoni Miterski, b. drożnik, rs. 54. Andrzéj Molenda, b. drożnik, rs. 67 k. 50 Jan Piotrowski, b. drożnik, rs 22 k. 50. Stanisław Ogrodniczak, b. drożnik, rs. 67 k. 50. Stanisław Sakowicz, b. drożnik, rs. 16 k. 12. Franciszek Szabat, b. drożnik, rs. 16 k. 12. Szymon Uszalak czyli Ușzulak, b. drożnik, rs. 54. Piotr Szturmak czyli Szturm, b. drożnik, rs. 32 k. 25. Jan Chodonowski czyli Chodanowski, b. drożnik, rs. 16 k. 12. Franciszek Socik, b. drożnik, rs. 16 k. 12 Wincenty-Wawrzeniec Gładyszewski, b. drożnik, rs. 32 k. 25. Marjanna z Pawłowskich Karzak, wdowa po Szymonie Karzak, stróżu przy biurze zarządu XIII okr. komun., oraz ich córka Franciszka-Józefa, rs. 30. Antoni Szopniewski czyli Sobnicki, b. drożnik, rs. 48 k. 37. Marja z Zabłockich Świderska, wdowa po radcy koleg. Jerzym Ponomarewskim Świderskim, naczelniku arch przy zarz. głów. spisu i zaciągu wojskowego w królestwie, oraz ich synowie: Włodzimierz, Mikołaj, Jerzy i Jan, do pensji rs. 125 k. 75, dodatek rs. 594 k. 25. Asesor koleg. Józef Niewiadomski, b. p. o. kontr. 1éj klasy w wydz. komend inwalidnych z weteranów polskich uformowanych, rs. 675. Radca hon. Fabian Wolski, b. p. o. sekret. kl. 1éj w wydz. komend inwal., z weter. pols. uformowanych, rs. 372 k. 45. Radca dworu Jan Schroeder, b. lekarz inwal. z pols weter. uformowanych, rs. 509 k. 45 Salomea z Wieleckich Kawka, wdowa po radcy koleg. Franciszku Kawka, nacz. wydz. spisu i zaciągu wojskowego w królestwie, oraz ich dzieci: Franciszek-Juljan i Salomea-Paulina, rs. 722 k. 50. Paweł Orzechowski, b. woźny w biurze Najwyższéj izby obrach., rs. 45 Radca honorowy Franciszek Morze, b. p. o. kontr. Najw. izby obrachun., rs 615. Tomasz-Jędrzej Lewandowski, b. p. o. ases. naczeln. wydz. w Najw. izbie obrach., rs. 900. Józef Ejsymontow, b. p. o. starsz. kontr. w Najw. izbie obrach., rs. 472 k. 50. Paweł-Michał Janicki, b. p. o. starsz. kontr. w Najw. izbie obrach., rs. 573 k. 75 Dominika z Michniewiczów Kowalewska, wdowa po Teofilu Kowalewskim, b. p. o. kontrolera w Najw. izbie obrach., oraz ich córka Józefa-Marjanna, rs 157 k. 50. Korneli Łazowski, b. p. o. pom. sekr. głów. bibl. okr. nauk Warsz., rs. 220 k. 50. Franciszka z Kasprowiczów Podlipska, wdowa po Alexandrze Podlipskim, b. murgr. przy szkole pow. w Mławie, oraz ich syn Edmund, rs. 45. Radca dworu Leon Rogalski, b. nacz. stołu w zarz. okr. nauk. Warsz, rs. 487 k. 50. Karol Rauszke, b. dozorca szkół elem. wyzn. mojżesz. w Warszawie, rs 206 k. 25. Józefa z Majewskich Swieszewska, wdowa po radcy dworu Alexandrze Swieszewskim, nacz. wydz. administr.-rachunk. w zarz. okr. nauk. Warsz., oraz ich synowie: Alexander-Józef-Bonifacy-Felix i Józef-Florentyn, do pensji rs. 690 kop. 62, dodatek rs. 106 k. 25. Salomea z Okoniewskich Jabłońska, wdowa po Kajetanie Jabłońskim, dozorcy domu Kazimirowskiego, oraz syn ich Stanisław-Bolesław, rs. 50. Sekr. gubern. Bazyli Ostrosablin, b. inspek. gimn. realnego w Warszawie, rs. 802 k. 50 Tymoteusz Lipiński, b. naucz. szkoły pow. realnéj w Warszawie, rs. 252. Michał Nendziński, b. starszy naucz. gimn. gubern. w Suwałkach, rs. 433 k. 50. Alexandra-Paulina-Wilhelmina z Szmidtów Schlicke, wdowa po Janie-Boguchwale Schlicke, pastorze gm. ewan. w Paproci dużéj, guber. Płockiéj, oraz ich dzieci: Gustaw-Henryk-Wilhelm, Natalja-Ulryka-Wilhelmina i Ida-Wilhelmina, rs. 45. August Wolff, b. naucz. przy szkole rabinów w Warszawie, do pensji rsr. 180, dodatek rs. 90. Andrzéj Sobczyński, b. naucz. szkoły wzorowéj przy instytucie nauczycieli elem. w Radzyminie, rs. 202 k. 50. Radca honorowy Stanisław Czeszejko, b nadz. etat. szkoły pow. w Łukowie, rs 600. Adam Kossenda, b. naucz. szkoły elementarnéj katol. w Łowiczu, rs. 225. Józef Schoen, b. naucz. szkoły elementarnéj górn. w Dąbrowie, rs. 180. Radca honorowy Łukasz Koncewicz, b. starszy naucz. przy gimn. gubern. Lubelskiém, rs. 600. Marjanna z Kuczborskich, 1go ślubu Demby, 2go Miecyak, b. nauczycielka szkoły elemen. żeńskiéj Ner 1 w Warszawie, rs. 114. Alexander Krantz, b. naucz. szkoły pow, w Łukowie, rs. 67 k. 50. Ksiądz Antoni Dzwonkowski, dokt. teologji, b. naucz. religji moralności przy gimn. w Łomży, do pensji rsr. 360, dodatek rsr. 90. Jan Koncewicz, magister filozofji, b. starszy naucz. gimn. realn. i szkoły rabinów w Warszawie, rs. 892 k. 50. Asesor koleg. Franciszek Lieder, b. nadzorca etatowy szkoły pow. w Pułtusku, rs. 600. Antoni Waga, b. prof. b. kursów pedagogicznych, ostatecznie członek komitetu examinacyjnego, do pensji rsr. 255, dodatek rsr. 693 k. 75. Teodozy Sierociński, b. naucz. w inst. Alexandryńskim wychowania panien, rs. 720. Józef-Antoni Rożyński, b. kasjer stacji kl. 1éj przy kolei żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiej, do pensji rs 315, dodatek rs. 78 k. 75. Jan Alibat, b. dozorca robót i budowli w zakł. stada rządowego koni w Janowie, rs. 243 k. 75. Kunegunda-Alexandra-Franciszka z Nideckich Lisowska, wdowa po Janie-Stanisławie Lisowskim, b. podkoniuszym stacyjnym klasy 1éj, przy wydz. stada rządowego koni w Janowie, oraz ich dzieci: Mikołaj, Stanisław i Ignacy-Roch, do pensji rs. 56 k. 25, dodatek rs. 56 k. 25. Józef-Walenty Dzięgielewski, b. naczelnik warsztatu ślósarskiego w teatrach Warsz., do pensji rs. 243, dodatek rs. 48 k. 60. Jan Myszkiewicz, b. artysta orkiestry teatru wielkiego Warszawskiego, rsr. 168 kop 48. Józef Bartolt, b. maszynista w teatrach Warszawskich, rsr. 99 Wojciech Ożuk, b. maszynista w teatrach Warszawskich, rs. 89 k. 10. Eleonora z Żuczkowskich Halpert, b. artystka dram. teatr. Warsz., do pensji rs. 1012 k. 50, dodatek rs. 562 k. 50. Józef Pawłowski b. sufler wielkiego teatru Warszewskiego, rs. 291 k. 60. Józef Nawarski, b. artysta orkiestry wielkiego teatru Warszawskiego, rs. 220 k. 32. August Zimmermann, b. artysta orkiestry wielkiego teatru Warszawskiego, rs. 340 k. 20. Juljanna-Agnieszka z Wołoziewiczów Kwiecińska, wdowa po Wojciechu Kwiecińskim, b. artyście orkiestry teatru Warszawskiego, rs. 110 k. 16. Walenty Panczykowski, b. kasjer teatru Warsz. rozmaitości, rs 77 k. 76 Antoni Murtasiński, b. officjalista teatrów Warszawskich, rs. 160 k. 65. Jan-Piotr Juty, b. naczelny maszynista teatru Warszawskiego rozmaitości, rs. 97 k. 20.

Rząd Gubernjalny Warszawski. — Według reskryptu komisji rządowéj przychodów i skarbu, z dnia 20 kwietnia (2 maja) r. b., na decyzji rady administracyjnéj z daty 11 (23) marca r. b. opartego, na zapasowym papierze stępla szacunkowego, karnego i spadkowego, obok cyfry Wiekopomnéj Pamięci CESARZA MIKOŁAJA Igo, bez przekreślenia takowéj, wybitą być ma cyfra teraźniejszego MONARCHY NAJJAŚNIEJSZEGO ALEXANDRA IIgo. W wykonaniu tego postanowienia, skład główny stępla tutejszy upoważnionym już został do dopełnienia téj formalności. Rząd gubernjalny zatem poleca wszystkim dystrybutorom w mieście Warszawie ukonsensowanym, ażeby z chwilą ogłoszenia niniejszego, posiadane u siebie zapasy papieru stęplowego któregokolwiek z wymienionych gatunków, składowi głównemu dla przecyfrowania odesłali, które tenże skład bez żadnéj trudności i wymagania jakiejbądź opłaty uskuteczni i powróci. — Warszawa dnia 2 (14) maja 1855 r. — Gubernator cywilny, tajny radzca, J. *Łaszczyński.* — Naczelnik kancelarji, B. *Halpert:*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 10 Maja. Według wszelkiego podobieństwa nim jeden tydzień przeminie, znajdziemy się pogrążonemi we wszystkich niepewnościach przesilenia ministerjalnego. Opozycja przeciw lordowi Palmerston, a raczej przeciw systemowi którego on podobnie jak

DZIECIĘ NIEDOLI.

OPOWIADANIE

Przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

Wszystko co żyje we wsi, śpieszy do kościoła: dziedzic nawet z małżonką i dwoma synami przyzwoiciéj ubrany, ogolony, paląc wszakże ulubioną fajeczkę, jedzie czworokonną landarą, choć sucho na dworze, pogoda prześliczna i czterdzieści kroków do świątyni. Stangret wąsaty pali z bicza nad głowami przechodzących, konie parskają, szyby u powozu przeraźliwie brzęczą, a osmolony drągal ściskając z całéj siły oba końce taśmy, stoi wyprężony za karetą, trzymając w rękach w czerwony aksamit oprawną książkę do nabożeństwa.

Za nimi familja ekonoma, również pośpiesza do kościoła. Żarski w długim granatowym surducie, w białéj chustce na szyi i nowym kaszkieciku z błyszczącym daszkiem, prowadzi starszego chłopca; gdzie zwęża się wydeptana wśród błota ścieżka, przenosi go ostróżnie aby niezawalał nowych bócików; upomina, przestrzega, bo chłopiec żywy jak ogień, coraz to podleci na bok, oglądając z niezwykłą ciekawością wszystkie przedmioty, jakie mu się tylko przed oczy nawiną. Ekonomowa również świętalnie przybrana, w brunatnym perkalikowym szlafroku, w bielutkim czepku na głowie z żółtemi wstążkami, okryta kraciastą wełnianą chustką, w jednéj ręce niesie starą zatłuszczoną książkę od nabożeństwa z przewieszoną koronką, a drugą przytrzymuje sześcioletnią dziewczynkę w białéj sukieneczce, w słomianym kapelusiku z maleńką parasolką w dłoni. Cały ubiór téj familji skromny, lecz schludny i czyściutki, jest prawie wyrobem pracowitych rąk saméj Żarskiéj, i dowodzi zarazem wielkiego w niéj zamiłowania porządku i oszczędności.

Kobiety wiejskie, zwłaszcza poważniejsze gospodynie, co tak trafnie z powierzchowności umieją wyrokować o charakterze innych, i niezbyt przychylnie wnioskują o swoich ekonomach, tym razem jednak mile spoglądają na tę familijną gruppę, kłaniają się do nóg imości, dziewczynce pakują do rąk bukiety z róż i piwonji, a uszczęśliwiona Żarska dziękuje, Żarski się uśmiecha, a mały Józio pyta zaraz o nazwiska tych dobrodziejów.

Po skończonem nabożeństwie, znów powracają do domu tą samą drogą: kareta JWielmożnych dziedziców mija pobożne gromadki wieśniaków, nadjeżdża przed ekonoma, pani każe stanąć, i z wielkiém zajęciem, a zarazem szyderczą miną, przypatruje się całéj familji.

— A po co to stroić dziecko w kapelusze? — odzywa się do stojącéj nieśmiało kobiety.

— Proszę JW. pani — odpowiada podnosząc na nią wzrok swój ekonomowa i kłaniając się pokornie — dostałam stary, wyreperowałam jak można, to przecie jako tako ochroni głowinę dziecka.

— To mi się niepodoba; strasznie coś po pańsku! a zwracając się do męża dodaje głośno: powiadam ci będą kraść, zobaczysz!

— Ale panie, objedźno Żarski pszenicę, bo te szkodniki panie będą paść po zbożu.

— Dobrze JW. panie zaraz pojadę!

— Ruszaj! krzyknęła dziedziczka.

Kareta pomknęła żwawo, ekonomowa obtarła łzę błyszczącą w oku, i tuląc serdecznie do piersi milutką dziecinę, mówiła do niéj, zdejmując kapelusik z głowy:

— Pójdź, pójdź Anusiu, im już ten gałganek zawadza; biedna istoto, w pieluchach prawie zaczynają się twoje męczarnie, które grobem ledwo się zakończą!

jego poprzednicy jest uosobieniem w rządzie, czekała tylko sposobności aby wybuchnąć. Przesadzone nadzieje jakie publiczność sobie tworzyła, obejmujące daleko więcej niż ktokolwiek w świecie mógłby dokonać, a obok tego pozorny brak postanowienia ze strony gabinetu, który miał spełnić mnóstwo rzeczy jakie lud sam sobie przyrzekł, wyrodziły to ogólne niezadowolenie, w którego skład wchodzi niewątpliwie mnóstwo żywiołów i powodów jawnych i ukrytych, ale które wszystkie dążą do jednego celu, to jest radykalnej reformy politycznej, socjalnej, administracyjnej i wojskowej.

Wielki sobotni meeting, który niewątpliwie wywoła bardzo wiele podobnych zgromadzeń w całej Anglji, przyspieszył całą tę sprawę w łonie parlamentu. Pan Layard zapowiedział, że korzystać będzie z chwili w której Izba gmin uformuje się w komitet funduszów i wtedy przedstawi obraz zarzutów a w przyszły poniedziałek lord Ellenborough przedstawi podobnąż propozycję w Izbie lordów.

Ponieważ ten ostatni wkrótce może zostanie ministrem wojny, przeto niektóre szczegóły o jego przeszłości nie będą zapewnie obojętnemi dla czytelników. Lord Ellenborough, syn sławnego prawnika ma dziś lat 65. W roku 1828 należał on do gabinetu którego naczelnikiem był książe Wellington, był także ministrem spraw Indji w pierwszej kombinacji sir Roberta Peel i powtórnie w roku 1841. Talenta jakie okazał w tych urządzeniach, wyniosły go na jeneralne gubernatorstwo Indji. On to potrafił wynagrodzić klęski jakie ponieśliśmy w Afganistanie.

Po odwołaniu z Indji rząd angielski wynagrodził go tytułem hrabioskim, a sir Robert Peel mianował go ministrem marynarki, który to urząd piastował od początku roku 1846 aż do upadku gabinetu sir Roberta.

Lord Ellenborough jest dobrym mówcą i pracowitym człowiekiem. Jego charakter silny uczynił go ulubieńcem księcia Wellington, który stawał zawsze w jego obronie, ile razy atakowano go w parlamencie lub dziennikach. Lord Ellenborough posiada wiele wiadomości teoryecznych w materji wojskowej, i gdyby lord Derby wybrał go na ministra wojny, wybór ten byłby bardzo popularnym.

Gabinet ma w lordzie Ellenbourgh jednego z najzaciętszych i niezmordowanych przeciwników.

Za ośm dni dowiemy się ile waży w parlamencie niepopularność jaka według zdania prasy dotknęła lorda Palmerston. Jeśli on wytrzyma podwójny szturm pana Layard i lorda Ellenborough, popierany przez głosy ludu zewnątrz parlamentu, w takim razie będzie mógł rządzić Anglją jeszcze długo, to jest kilka lub kilkanaście miesięcy. W Izbie niższej może znaleść nową podporę, bo Izba ta może być rozwiązaną. Publiczność potępia ją bez litości i rozwiązanie w obecnych okolicznościach byłoby dla niej śmiertelnem, jeśli nie potrafi wzbudzić na swoję korzyść wojowniczy entuzjazm.

Nic jeszcze nie wskazuje wyraźnie drogi, jakiéj torysowie trzymać się zamyślają. Lord Ellenborough nie należy ściśle do stronnictwa Derby, ale bardzo się do niego zbliża. Torysowie jednak jako stronnictwo, jeśli go dobrze osądzą, to go popierać nie będą, zresztą zdaje nam się że naczelnicy torysowscy w obecnéj chwili nie bardzo pragną objąć ster rządu, przy którym spotkaliby te same zawady, jakie sparaliżowały działania dwóch ostatnich gabinetów. W każdym razie polityka angielska w krótkim czasie stanie się niezmiernie interesującą.

— Meetingi w celu wprowadzenia reformy administracyjnéj, zapowiedziane są w Norwich, Marylebon, Birmingham i Manchester.

— Pokazuje się z raportów urzędowych, że od rozpoczęcia kampanji w Krymie, armja angielska miała następującą liczbę zabitych i ranionych.

Zabitych: W jeździe 11 oficerów, 14 podoficerów i 146 żołnierzy; w artylerji 6 oficerów, 5 podoficerów i 35 żołnierzy; w saperach 1 oficer i 1 żołnierz; w piechocie 64 oficerów, 62 sierżantów, 1000 żołnierzy i 9 oficerów sztabu głównego, razem 1360 zabitych.

Rannych 4540.

Koni zabitych 381, a upadłych z różnych przyczyn 1466. (*Independance Belge*).

— Czytamy w *Times* z dnia 9 maja następujący artykuł pod tytułem:

Stany Zjednoczone i Rossja.

Do wydawcy Timesa. Panie— Od początku wojny z Rossją, pojawiło się tu i owdzie w angielskich dziennikach wyrażenie zdziwienia, rzeczywistego czy udanego, że Amerykanie z sympatją swoją nie na waszéj są stronie. Usiłowano wykazać, że ze wszelkich rachub własnego interesu, powinni obrócić się przeciwko Rossji, i modlić się o powodzenie dla jéj nieprzyjaciół. Wielokrotnie powtarzano im, jak biedny i ograniczony jest ich handel z barbarzyńcami Północy, a jak bogate i nieograniczone są ich stosunki z tymi, którzy staczają bitwy za swobodę i cywilizacje. Z jednéj strony, najprzedajniejsze pobudki przedstawiają ludowi, który jeżeli chciwy jest zysku, to hojny w wydatkach; z drugiéj zaś najbardziéj jezuickie dowodzenia przytaczają przeciwko wrażliwości despotycznego rządu, kiedy i Anglicy sami w najściślejszém zetknięciu są z innym rządem mało co mniéj despotycznym i w teorji i w praktyce.

Nie zatrzymując się nad rozstrzyganiem czy Amerykanie dobrowolnie więcéj skłonni są ku Rossji niż ku tym, którzy wbrew przeciwnym oświadczeniom, widocznie wszystkie nerwy natężają, żeby ich upokorzyć, nie trudno zrozumieć dla czego takie usposobienie może być powszechne w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli się nie mylę, między bezinteresownemi osobami istnieje tam silne i ogólne przekonanie, że obecna straszliwa wojna między chrześćjańskiemi narodami, jest hańbą dziewiętnastego stulecia; że cel jéj ani się da osiągnąć, ani obronić, bo niedorzeczny; że żadne bliskie lub dalekie niebezpieczeństwo nie groziło Europie lub Indjom tak dalece, aby usprawiedliwiło w oczach Boga rzeź głównego Jego stworzenia na ziemi, w stosunku 200,000 dusz rocznie, lub w oczach człowieka zniszczenie jego twardéj pracy, tak żeby wyczerpać najcudowniejszą nawet produkcję obecną; i że kiedy Rossja przyzwala, jak to uczyniła, na żądania sprzymierzonych co do greckich poddanych Sułtana, protektoratu Księstw i żeglugi na Dunaju, wymagać od niéj, ażeby w pełni siły swojéj i godności, dała sobie związać ręce, jest niegodziwością, któréj nikt się nie podda. Możnaż się tedy dziwić, że między innymi bezstronnymi widzami znajdzie się kilku Amerykanów, którzy widząc Rossję napastowaną przez Sprzymierzonych, wołają na to, jak niegdyś powiedziano oskarżycielom wymierzającym sobie sprawiedliwość: »rzućcie pierwszy kamień?«

Jeżeli więc sympatja Amerykanów zwraca się ku tym, przeciwko którym, walczącym samopas, wyciągnęły wojska Zachodu, muszą być dobre powody temu uczuciu, które wam wydaje się nie naturalném. Kiedy Angielscy dyplomaci i konsulowie nie ustawali w wysileniach aby ścieśnić lub zniweczyć Amerykański wpływ na lądzie Amerykańskim, rząd Rossyjski niczym utrzymywał zawsze przyjazne stosunki ze Stanami Zjednoczonemi, ale nigdy nie usiłował krzyżować działań ajentom amerykańskim. Nigdy też Rossyjski minister spraw zagranicznych formalnie i z rozmysłem nie objawił, jak to uczynił lord Clarendon, chęci nadzorowania spraw po drugiéj stronie Atlantyku. Nie rossyjscy to, lecz angielscy ajenci, wsparci przez urzędników francuzkich, przed kilku laty zniweczyli zamiar rządu Stanów Zjednoczonych, który gdyby został dokonany, stałby się dobrodziejstwem dla handlu wszystkich narodów. Wyspy Sandwich, St. Domingo i Stany Ecuador, na Oceanie Spokojnym, są świadectwem ich zgubnych i zręcznych machinacji. Anglja podobnież, przez reprezentanta swojego, usiłowała wymódz na rządzie Gwatimali, w Srodkowéj Ameryce, traktat Belgijskiéj kolonizacji, nienawistny i odrzucany przez ten rząd, ponieważ sama obowiązaną jest względem Stanów Zjednoczonych nie przesiedlać żadnego z swoich poddanych do téj części świata.

Daléj, prassa angielska, żeby nie być powolną w obrażaniu tych, których z obowiązku i interesu jednać sobie winna, żadnéj nie zaspała sposobności do wyśmiewania i wydrwienia Amerykanów, nie tylko pojedyńczych ludzi, ale po największéj części całego narodu. Czy to chodziło o okrutne wzięcie bezbronnego kupieckiego statku przez Kubańskich urzędników, czy o zuchwałe przytrzymanie pełnomocnika, chwytają tę sposobność ze skwapliwością, która pokazuje jak zjadliwa niechęć kryje się pod tém. Wiem, że odpowiecie, jak zawsze, żeście nawykli surowo obchodzić się z własnym rządem i rządzącymi, nie wyłączając nawet saméj korony, kiedy przypadkiem »próżniackie usposobienie« niewcześnie was napadnie, że więc wolno wam wypowiadać co myślicie o drugich. Ale wielka tu różnica między tym co ma wolność odpowiedzieć, a tym który nie ma organu znoszenia się.

Niektórzy wyobrażają sobie, że jest jeszcze inna dobra przyczyna do kochania was mniéj a Rossjan więcéj. Utrzymują oni, że gdybyście przed tém, wy i Cesarz Francuzki nie mieli sprawy z Rossją, Hiszpanja, podobnie jak Turcja, stałaby się była pozorem dla dwóch pierwszych morskich mocarstw Europy do przedsięwzięcia Krymskiéj wyprawy na Zachodniéj Półkuli. Jakkolwiek na teraz mało wierzyć należy temu domyślnemu celowi, przy teraźniejszém niemożebném zadaniu waszém, gdyż jasną jest rzeczą, że żaden przymus i żadne użycie fizycznéj siły nie zdoła trwale pozbawić Rossji przewagi na morzu Czarném, bo to leży w naturze i okolicznościach nie ulegających

---

Tego samego dnia po obiedzie, gdy Żarski objechawszy pola i zdawszy raport dziedzicowi, wrócił do domu, zdjął świątalny surdut, usiadł przy piecu na ławie i zawoławszy chłopca, kazał mu czytać żywot Jezusa Chrystusa.

Józio posłuszny rozkazowi ojca, porwał z ochotą za książkę, pobiegł do matki z zapytaniem: ,,skąd zacząć?‘‘ i odchrząknąwszy zaczął cieniutkim śpiewającym głosikiem dość płynnie, zastanawiając się przy każdym dla niego mniéj zrozumiałem wyrażeniu, a siedząca obok niego na małéj kanapce Żarska, bardzo trafnie zaspakajała ciekawość chłopczyka. Rodzice słuchali z uwagą, dziwiąc się i rozkoszując pojętnością dziecka, ekonom kiedy niekiedy westchnął żałośnie zapuszczając rękę w siwiejącéj czuprynie, ekonomowa zdawała się pochłaniać każden wyraz Boskiego nauczyciela, a mała dziewczynka oparłszy śliczną swą główkę na jéj kolanach, zasypiała smacznie odpędzając machinalnie cisnące się do oczu roje natrętnych muszek. Zmrok już zapadał na dworze, chłopiec na rozkaz ojca przerwał czytanie, matka usiadła przy mężu i zaczęli następującą rozmowę:

— Mój Janie — odezwała się smutnie kobieta, patrząc w zamyśloną twarz męża — powiedz mi co my z tym chłopcem zrobimy? Dwunasty rok kończy, pojętność wielka, ja go już nie mam co uczyć.

— A czy ja wiem moja matko co zrobimy — odparł westchnąwszy Żarski. Tu szkoły nie ma żadnéj, do Wolbroma daleko chodzić, zresztą on by już tam nie wiele skorzystał.

— To prawda mój Janie, ale potrzeba coś postanowić; bo to lata idą, chłopak się próżniaczy w domu, a ja coraz to słabsza, i na przypadek méj śmierci, mój Janie, niedał byś sobie z nim rady.

— Ale co ty tam zawsze gadasz o téj śmierci — odrzekł niechętnie Żarski.

— Co prawda to prawda, poco tu zakrywać; a wtedy pójdzie to w poniewierkę.

— Dajno pokój tym przypuszczeniom, jużcić trzeba coś postanowić. Ja tylko to ci powiem, że wolę go widzieć czem bądź, rzemieślnikiem, żołnierzem, chłopem a nawet żebrakiem, niżeli ekonomem! Myślę — wyrzekł po małym przestanku, że najlepiéj oddać do wojska, głowa będzie spokojna...

— Bójże się Boga mój Janie — co też ty gadasz znowu; jednego mamy syna i tego się samochcąc pozbywać! To wątłe dziecko, nie zniesie trudów żołnierskiego życia i umrze tam w nędzy, gdzie mu nawet dłoń życzliwa nie zawrze powiek, gdzie grobu jego nie zwilży łza matczynego żalu.

— Tatuniu mój kochany! — zawołał chłopiec przenikliwym głosem padając do nóg ojca — nie chcę iść na żołnierza. Ja się chce uczyć tatuniu, ja się chcę uczyć!

— No, widzisz coś zrobił — przemówiła z wyrzutem matka, podnosząc rozrzewnionego chłopczyka — gdzie to jemu do wojska!

— Ależ na miłość Boską cóż ja tu poradzę? to może do rzemiosła jakiego np. do zegarmistrza, jubilera, albo wreszcie do organisty; nie jest to ciekie a jakoś polityczniejsze.

— Józiu masz ochotę do zegarmistrza? — zapytała ekonomowa chłopczyka — ocierając mu fartuchem oczy i odgarniając czarne kędziorki włosów spadające na czoło.

— Nie, mamuniu; ja niechcę iść na złotnika, ani do organisty, ja się chcę jeszcze uczyć na książkach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

trwałéj kontroli jéj nieprzyjaciół. Możecie być pewni, że Austrja nigdy na jéj zniszczenie nie podniesie broni, gdyż własny jéj skład i warunki istnienia za nadto są zależne od Rossyjskich wpływów, aby mogła się odważyć na krok tak śmiały. Z początku, nie z pustoty, ale przez słabość, bawiła się trochę i swobodnie z dwoma sprzymierzeńcami Zachodu, których ajenci dyplomatyczni, oddać im trzeba sprawiedliwość, znając drażliwą i niebezpieczną naturę téj partji, zręcznie ją głaskali, jak niesfornego konia, który może stanąć dęba lub jednym skokiem uwolnić się od chomonta. Jakakolwiek tego przyczyna, nie ulega zaprzeczeniu, że Austrja nigdy serdecznie nie szła z wami, a jeżeli w największéj potrzebie spuścicie się na nią, to jéj wam zbrakuie.

Pozwólcie mi powtórzyć, w jedynym dzienniku, który wziętością skłania każdego do siebie, że jeżeli jest w Ameryce jakie nieprzyjazne dla sprzymierzonych uczucie, bez względu na sprawiedliwość lub niesprawiedliwość ich sprawy, wyrosło ono po większéj części z intryg zagranicznych ajentów i potwarzy zagranicznéj prassy. Z biegiem czasu to drugie złe dostarczy najwłaściwsze na siebie lekarstwo; ale zdaje się, że żadne nauki doświadczenia nie przekonają władców rodu ludzkiego, że w narodowych jak i indywidualnych stosunkach, nieprawne wtrącanie się zawsze jest zarozumiałe a może być niebezpieczne. Historja wielu przykładami słowa moje potwierdza i nie sięgając wstecz daléj jak lat siedmdziesiąt, co zyskali mieszkańcy Wielkiéj Brytanji pod Quixotically, i zawsze w sprawie niewdzięcznéj, miotając się po szerokiém morzu bitwy, mordu i nagłéj śmierci, tylko gniotący dług, od którego zrachowania mózg by się przewrócił, i niepopularność na kontynencie, któréj i 50 przymierzy nigdy zatrzéć nie zdoła.

Bądźcie więc przekonani, że wszelkie obce mieszanie się jest niepopłatnym handlem, że im prędzéj je porzucicie na Wschodzie, tém lepiéj będzie dla was i że im mniéj praktykować je będziecie na Zachodzie tém pomyślność wasza stanie się większa.

Z szacunkiem uniżony sługa

Paryż. *Mieszkaniec Stanów.*

(Times.)

C H I N Y.

— Poczta lądowa która w dniu 15 marca z Hong-Kong wyjechała, przywiozła wiele ważnych wiadomości z Chin. W Szangai władza powstańców upadła. Ciągle powtarzane napady wojska cesarskiego, które jak się zdaje wspierane było przez okręty wojenne francuskie i przez baterję zbudowaną przez Francuzów, przyprowadziły do tej zmiany dawne położenie w drugiej połowie miesiąca lutego. Około 500 żołnierzy z armji powstańców którzy wierzyli przyrzeczeniu dowódców cesarskich i przeszli do nich, opłacili swoję łatwowierność życiem, albowiem wszystkich zaraz ścięto. W dniu 13 lutego z rana miasto ostrzeliwane było przez baterję francuską; w dniu 16 cesarscy wybili wyłom w murze południowym i podobno 3,000 ludzi wdarło się do miasta. Mnóstwo ludzi rozmaitego wieku i płci opuściło to miasto, które podobno zupełnie zostało przez wojsko cesarskie zajęte. Ostatnie wiadomości przywiezione paropływem z Szangai, skąd statek ten 9 marca odpłynął, donoszą, że wszystko tam jest spokojne.

Ale za to w okolicach Kantonu było bardzo niespokojnie. Stoczono kilka walk na morzu z ogólną korzyścią dla cesarskich. Między innemi miano przyprowadzić z Saideau do Kantonu około 1,000 jeńców, i korespondent z Kantonu zapowiada, że miano wszystkich ściąć, po 150 dziennie. Opisuje on najprzód przerażające wymardowanie pierwszych 150, które miało miejsce dnia 24 lutego i którego on był naocznym świadkiem.

Na południu nie obeszło się też bez różnych wypadków wojennych, które zapewnie bardziej jeszcze odwleką ostateczne rozstrzygnienie sprawy. Jak rzeczy stoją w Nankinie i Pekinie, o tem nie słychać, tylko w Szangai utrzymywano, że powstańcy w Nankinie przejęli i wstrzymali ostatnie dzienniki z Pekinu, aby zapobiedz ciągłemu rozgłaszaniu niepomyślnych dla nich raportów o ich przedsięwzięciach.

Sir John Bowring, angielski gubernator w Hong-Kong, w dniu 12 marca odpłynął do Siam paropływem *Rutler*. Celem jego podróży było odwieść dworowi sjamskiemu podarunki od rządu angielskiego, i o ile się da, wyjednać korzystniejsze warunki dla handlu i nowe drogi komunikacyjne.

W dniu 18 lutego w mieście Vitoria na wyspie Hong-Kong, był dość ważny pożar, którego dalsze szerzenie się zaledwie przez rozrzucenie wielu domów można było powstrzymać. Okazał się przytem zupełny brak urządzeń do ratowania w czasie pożaru, tudzież nieudolność władz, na co dzienniki wychodzące w Hong-Kong bardzo ostro powstają.

Fregata francuska *Sibilla* w dniu 5 marca zarzuciła kotwicę w porcie Hong-Kong. Straciła ona piątą część swojej osady liczącej pierwotnie 500 głów, skutkiem dysenterji, która pochodziła od używania wody wziętej z jednej wyspy oceanu spokojnego.

Przy brzegach chińskich w ostatnich tygodniach rozbiło się wielkie mnóstwo statków. Rozbójnicy morscy których jest niezmierne mnóstwo, znajdowali przytem częstą sposobność do bogatej zdobyczy, ale i angielskiemu okrętowi wojennemu *Bitter*, udało się pod Fuczaufu mnóstwo czauk korsarskich schwytać.

Statek francuski *St. Joseph*, przywiózł wiadomości z wysp Sandwich, że nowy król Kamehameha IVty, który wstąpił na tron 15 grudnia, energicznie oświadczył się przeciw przyłączeniu tych wysp do Stanów Zjednoczonych. (*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 12 maja. Rekurs Pianorego do kassacji został dziś odrzucony. Otrzymano wiadomości upewniające co do tożsamości jego osoby. Urodził on się istotnie w Faenza, miał żonę i dzieci które opuścił; był już skazany wyrokiem sądowym za morderstwo, i ta to zapewnie okoliczność spowoduje odrzucenie jego podania się do ułaskawienia, na które Cesarz gotów był zezwolić.

— Pogłoski o modyfikacjach w gabinecie ustały, wyjąwszy tych, które się tyczą pana Fortoul, który może przeniesie się na inną posadę, wskutku trudności, jakie wynikły dla niego z postanowienia tyczącego się akademji.

— Najważniejszą nowością która wczoraj wieczorem dała się najprzód słyszeć w biurach ministerstwa skarbu, jest powrót p. Bineau do tego wydziału. Klimat wysp Hjeryjskich sprawił cudowne skutki, pan Bineau według zdania lekarzy zbliża się szybkim krokiem do najzupełniejszego wyzdrowienia. Pan Magne tym sposobem obejmie napowrót wydział handlu i robót publicznych, a jego dotychczasowy zastępca otrzyma wydział oświecenia po panu Fortoul. Następnie ma być zdecydowane, że p. Billault zostanie ministrem marynarki, ale kto będzie jego następcą w ministerstwie spraw wewnętrznych, to jeszcze podobno nie jest zdecydowane. Nakoniec mówią prawie za pewność, że dotychczasowy minister wojny marszałek Vaillant ma się udać jako naczelny wódz do Krymu.

— Dowiedzieliśmy się dziś o bardzo nieszczęśliwym przypadku, który pozbawił życia p. Sainte Beuve, byłego reprezentanta, który należał do najbardziéj stanowczego odcienia orleanistów. Śmierć p. St. Beuve była skutkiem spadnięcia z konia. (*Ind. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 5 Maja. Położenie nie polepsza się. Smutno jest zaprawdę wyznać to, ale cóż kiedy to prawda, brak pieniędzy i nigdy jeszcze skarb publiczny nie znajdował się w takim niedostatku. Dziś jeszcze minister skarbu spodziewał się otrzymać znaczne fundusze na zaspokojenie najbardziej naglących potrzeb i te fundusze chybiły, kapitaliści którzy wczoraj jeszcze przyrzekli dać pieniędzy, zmienili zamiar skutkiem depeszy nadeszłej z Paryża, donoszącej, że bankierowie którzy mieli zamiar wziąć udział w pożyczce, postanowili nie dać nic dopóki dawne kupony (*comités*) nie zostaną uznane.

Rząd teraźniejszy nie będzie chciał poddać się temu poniżającemu warunkowi, ponieważ kupony te nie zostały uznane w roku 1851, kiedy pan Bravo Murillo regulował długi państwa. Sądzimy jednak, że nie to jest rzeczywistym powodem odmowy ze strony bankierów paryskich, głównie chodzi o to, że rząd teraźniejszy nie obudza w nich dość zaufania, ponieważ w czynach swoich dotychczas nie okazuje dostatecznej energji. Jest dużo przesady w tych obawach, ale wina niepowinna spadać w całości na gabinet, bo część jej przypada na kortezy.

Kongres złożony jest z żywiołów tylu rozmaitych opinji, że prawie niepodobieństwem jest rządzić. W gabinecie jest trzech ministrów którzyby mogli bardzo wiele dobrego uczynić gdyby nie zacięta opozycja jaką spotykają i jeśli ci trzej ludzie usuną się z gabinetu nie spełniwszy potrzebnych reform, nikt pewno po nich spełnić ich nie zdoła. Temi trzema ludźmi są O'Donnell, Madoz i Lujan. Nie mówimy o księciu Vitorji, którego działalność jest ograniczona, ponieważ on jest prezesem rady bez wydziału, jest to tylko symbol i nic więcej.

Kapitaliści o których mówiliśmy, zgadzają się na prawo o dezamortyzacji, ale nie mają ufności w rezultatach jakich pan Madoz spodziewa się z tej operacji; obawiają się oni, żeby gminy nie zrewoltowały się kiedy przyjdzie do wykonania przepisow tego prawa, i przyznając energję jaką odznacza się pan Madoz, obawiają się, że on może nie okaże jej dość w chwili kiedy tego wymagać będą okoliczności. Woleliby oni żeby pan Madoz został ministrem spraw wewnętrznych i żeby marszałek O'Donnell objął wydział skarbu, zatrzymując także wydział wojny.

Tymczasem trzeba pieniędzy, pieniędzy koniecznie, za jaką bądź cenę i jeśli pieniądze jakimkolwiek sposobem nie wpłyną do kass skarbu, pan Madoz nie potrafi utrzymać się i upadnie pod nową intrygą, która się w obecnéj chwili przeciw niemu układa.

Nie będąc pessymistami, nie możemy jednak ukrywać tego co widzimy, co słyszymy nie na ulicach, nie w pewnych kółkach, ale co się dzieje i mówi w poufnych gronach najznakomitszych osób: kto nie może zamknąć oczu i uszu, nie może nie słyszéć skarg co dzień smutniejszych, nie widziéć najzupełniejszego sparaliżowania handlu i nędzy publicznéj wzrastającéj w zatrważający sposób.

Nie jest to kwestja przyszłości choćby najbliżéj, ale teraźniejszości, potrzeba pieniędzy nie jutro ale dziś, bo jutro byłoby już za późno.

Pan Drouin de Lhuys (przed usunięciem się z gabinetu francuzkiego) napisał do księcia Vitorji, że Francja życzy sobie aby Hiszpanja przystąpiła do polityki mocarstw zachodnich, ale co powiedzą kortezy? Rząd obawia się, że znajdzie potężną opozycję ze strony progresistów i demokratów. Wiadomą jest nienawiść hiszpanów dla francuzów.

Spisek moderatysto-karlistoski, odkryty przed kilku dniami w Madrycie, objawił się przedwczoraj przez wyjście bandy *factiosos*, którzy chcieli dostać się do gór Toledo. Policja czuwająca nad nimi i oddział milicjantów, puścili się za nimi w pogoń i walka powstała w Chamberi przedmieściu Madrytu. Niektórym udało się umknąć, ale bardzo wielu schwytano, a między temi poznano niejakiego Igluin, majordomo pana Quinto, gubernatora Madrytu za ministerstwa hrabiego San Luis. Zeznania aresztowanych kompromitują wiele znakomitych osób zajmujących ważne stanowiska i dobrze widzianych w salonach politycznych stolicy.

Przedwczoraj dowódcy milicji wyprawili wielką ucztę dla Espartera, O'Donnella i pana Madoz. Muzyka grała do późnéj nocy, wzniesiono mnóstwo toastów, a pan Madoz przyrzekł dostarczyć 100,000 karabinów dla uzbrojenia milicji prowincjonalnéj.

Czterech szlachty z dworu Jego Kr. Mości skompromitowanych w spisku o którym wspomnieliśmy, wczoraj oddalono od dworu. Prezes rady książe Vitorji, bardzoby źle uczynił, gdyby się zatrzymał na tak dobréj drodze. Kilku członków zarządu pałacowego (*majordomia*) publicznie wymienionemi są jako czynni ajenci stronnictwa duchowno-reakcyjnego.

Stronnictwo ultra-moderatystów, spodziewa się ciągle z prowincji doniesień o ruchach nieprzyjaźnych gabinetowi, ale możemy zapewnić, że dotychczas wszelkie ich nadzieje w tym względzie, najzupełniéj są zawiedzione.

— Królowa mianowała kapitalistę francuzkiego p. Werner, kawalerem orderu Karola IIIgo.

— Książe i księżna Montpensier przybyli w dniu 9tym maja do Aranjuez.

— Obecność cholery w Madrycie, jest już urzędownie stwierdzona, ale dotychczas nie czyni ona wielkich postępów.

— Wspomnieliśmy już o interpelacji pana Garcia Lopez i odpowiedzi marszałka O'Donnel w przedmiocie pogłosek o okolicznościach towarzyszących zatwierdzeniu prawa o dezamortyzacji. Ustęp ten zasługuje na dosłowne powtórzenie, z powodu otwartości i godności prawdziwie parlamentowéj, tak zapytania jak i odpowiedzi.

W trakcie posiedzenia dnia 5go maja, kiedy izba oświadczyła, że chce całe posiedzenie poświęcić roztrząsaniu projektu prawa o kolei żelaznéj z Alar de Rey do Santander, p. Garcia Lopez przypomniał prezydującemu, że zapowiedział poprzednio interpelację w bardzo ważnym przedmiocie.

Marszałek O'Donnell: Wiem jaki jest przedmiot téj interpelacji i gabinet pragnie aby izba wysłuchała jéj.

Pan Lopez Garcia. Prawo o przedaży dóbr narodowych i duchownych, zostało zatwierdzone przez królowę. Ale między publicznością rozeszły się pogłoski, że królowa długo wahała się z udzieleniem tego zatwierdzenia, i aby być zupełnie szczerym, muszę dodać, że głównie wymieniają króla, jako doradcę, który wraz z innemi otaczającemi królowę, osobiście uporczywie wstrzymywał ją od uświęcenia tego prawnego i wielkiego środka. Pogłoski te przybrały tak stanowczy charakter, że niepodobna pominąć je w milczeniu. Dla tego proszę aby rząd oświadczył się kategorycznie względem faktów które do tego stopnia obudziły niespokojność publiczną.

Marszałek O'Donnell. Odpowiedź moja będzie równie szczerą jak zapytanie i rząd cieszy się że mu dano sposobność oświadczenia się w tym względzie. Pogłoski o których p. Lopez Garcia mówił, są zupełnie fałszywe, co się tyczy królowéj, która nie wahała się ani

chwili z zatwierdzeniem prawa o dezomartyzacji. To samo mogę powiedzieć o królu, który wcale nie wmięszał się w tę sprawę i którego imie nie może być pod żadnym pozorem wymieniane nie pochlebnie. Co się tycze osób otaczających królowę, nie mogę tego samego powiedzieć (poruszenie). Tak jest, były tam intrygi, (wrażenie) intrygi zuchwałe które zniweczyliśmy z łatwością i których wznowieniu się potrafimy zapobiedz. (Poruszenie zadowolenia—agitacja na ławkach prawéj strony.)

Minister obracając się jakby dla odpowiedzenia na interpelację która się za nim odezwała mówi: Tak jest, powtarzam, potrafimy zapobiedz tym intrygom, a tym którzy to za mną pomrukują coś o prawości, odpowiem tylko, że znamy niezmierną odpowiedzialność jaką wzięliśmy na siebie i że dla zapewnienia pokoju Hiszpanji, rozwoju jéj interesów moralnych i materjalnych, nie damy się wstrzymać drobnym skrupułom zarzucanym nam przez ludzi, którzy niedawno deptali nogami wszystkie prawa krajowe. (Długa wrzawa, żywe oklaski z lewéj strony.)

Na tém samém posiedzeniu izba zatwierdziła prawie jednozgodnie projekt prawa o kolei żelaznéj z Alar do Santander. *(Indep. Belge.)*

Madryt 6 Maja. Na dzisiejszym posiedzeniu, minister spraw wewnętrznych p. Santa Cruz udzielił szczegółów względem spisku karlistoskiego, odkrytego w tych dniach. Niektóre osoby z otaczających królowę, są skompromitowane zeznaniami aresztowanych, rada ministrów przeto ma wprowadzić ważne zmiany w składzie służby pałacu, zmiany te jednak dopełnione będą po cichu, z powodu wysokiego położenia osób skompromitowanych.

Dzienniki mówią o pożyczce przymusowéj w formie podwyższenia podatków kontrybuentom płacącym więcéj nad 1000 realów. Nie ma jeszcze w tym względzie nic stanowczo zdecydowanego, ale jak powiedzieliśmy wczoraj, p. Madoz musi jakim bądź sposobem ściągnąć pieniądze do skarbu, który jest pusty zupełnie.

— Na jutro jako rocznicę 7go maja, w którym to dniu w roku 1848 ulice Madrytu zostały krwią zbroczone, mianowano komissję w celu wzniesienia pomnika dla ofiar dnia tego.

— Dzienniki donoszą, że pan Olozaga ma być mianowany posłem w Londynie, a p. Antoni Gonzalez prezesem najwyższego trybunału. Obie te wieści są fałszywe.

Wczoraj zwołane było nowe zgromadzenie akcjonistów kanalizacji Ebro i znowu bezowocnie; przypisują to manewrom komitetu dyrekcji, który stara się ile możności zyskać na czasie.

Madryt 7 Maja. Wczoraj miasto nasze o mało nie stało się teatrem powstania ludowego. Rocznica powstania przytłumionego w roku 1848 przez jenerała Narvaez, była pierwszym powodem nieporządku. Pan Sagasti gubernator cywilny Madrytu, chciał zabronić wszelkiéj manifestacji i władzy jego nie chciano słuchać. Agitacja jednak nie miała żadnych ważnych skutków.

Nazajutrz margrabia d'Albeida, chciał wystąpić w kortezach z interpelacją w tym przedmiocie, ale zgromadzenie nie upoważniło go do tego. Telegraf już doniósł nam, że wotum nagany dla pana Sagasti proponowane przez demokratów, zostało znakomitą większością odrzucone.

— Mamy tu wiadomości z Portugalji 2go maja. Gabinet lisboński przedstawił kortezom kontrakt zawarty z jednem towarzystwem francuzkiem, w przedmiocie telegrafu z Lizbony do Dadagoi i Oporto, w przeciągu jednego roku.

Izba deputowanych zatwierdziła większością 80 głosów przeciw 8, bil upoważniający księcia Saldanha do zatrzymania prezesostwa gabinetu bez wydziału.

Jednogłośne wotum obu izb, upoważniło króla don Pedra Vgo do podróżowania za granicą aż do czasu jego pełnoletności. Jego Królewska Mość z księciem Oporto udadzą się znowu do Francji, Anglji i Włoch

Madryt 9 Maja. Zdaje się że pan Madoz znalazł nareszcie potrzebne fundusze na zapłacenie obligacji skarbu za miesiąc kwiecień i zaległych kuponów ostatniego kwartału, bo zapowiedziane zostało iż wypłata rozpocznie się w dniu 11tym b. m. Komissja budżetowa ma w tymże dniu zdecydować jakie środki zaproponuje pan Madoz dla pokrycia deficytu w budżecie.

(Depesza z Madrytu 11go maja donosi, że zapowiedziane na ten dzień rozpoczęcie wypłaty należności od skarbu, zostało odroczone do dnia 14go b. m.) *(I. B.)*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w korrespondencji z Paryża 27 kwietnia, przed upadkiem Reszyda paszy.

Wygnanie szwagra sułtana, po przeszło sześciogodzinnéj naradzie, na któréj prezydował sam sułtan Abdul-Medżyd, okazuje codzień silniejszą przewagę Reszyda paszy. Wpływ wielkiego wezyra jest dziś wszędzie dotykalny; objawił się on znowu przez wyznaczenie jego syna Galib paszy, który jest zięciem i ministrem sułtana, na reprezentanta padyszacha w przyjmowaniu Cesarza Francuzów w Dardanelach, tudzież przez mianowanie drugiego jego syna na ambasadora w Paryżu. Bez zaprzeczenia, Reszyd zanadto dobrze reprezentuje ideje reformy, aby można się dziwić, a jeszcze bardziéj lękać, że tak wielka władza skoncentrowaną jest w rękach jego rodziny. Chcianoby tylko powszechnie, widzieć go nieco więcéj niezawisłym od ciągle zmiennych i drażliwych natchnień i woli lorda Stratford de Redcliffe; temu to ostatniemu, jak zapewniają, należy przypisać odroczenie reform które miały być ogłoszone, a które nie mają innéj winy prócz téj, że zostały zdecydowane w skutku tak dobrze natchnionéj i w porze wykonanéj inicjatywy sprawującego interesa francuskie.

— Raport lorda Raglan z dnia 24 kwietnia, potwierdza ten fakt, że wszelkie uszkodzenia zrządzone przez ogień sprzymierzonych, naprawiane są w nocy przez garnizon Sebastopola. Zaprzecza on także wielokrotnie powtarzanemu w korrespondencjach francuskich twierdzeniu, jakoby strzelanie Rossjan było nietrafne. Lord Raglan przeciwnie zapewnia, i w tych słowach daje na to dowód:

»Ogień nieprzyjaciela stosunkowo biorąc, był słabszy, ale trafianie strzałów zadziwiające; zdemontował on mnóstwo dział naszych, trafiając kulmi wprost w ambrazury.«

— *Militarische Ztg* czyni uwagę, że sprzymierzeni pracowali nad swemi aproszami przeciw Sebastopolowi przez cztery miesiące po sobie następujące, i że roboty wzniesione przez ten sam czas przez Rossjan przed przedmieściem Korabelnaja, dowodzą wysokiego talentu oficerów którzy kierują temi robotami. Jedynym rezultatem, jaki według tego dziennika, sprzymierzeni osiągnęli po dzień 19 kwietnia, było to, że się dość przybliżyli do fortyfikacji miasta, aby na nowo rozpocząć właściwe oblężenie w tym samym punkcie, w którym znajdowali się przed dniem 17 października.

— *Fremdenblat* donosi, według wiadomości otrzymanych telegrafem w Wiedniu, że korpus piemoncki udał się wprost do Bałakławy, zostawiwszy w Maslak najwięcéj 3,000 ludzi w rezerwie. Gwardja Cesarska francuska ma także niezwłocznie udać się do Krymu.

— Wiadomości ogłaszane przez rozmaite dzienniki w przedmiocie nadużyć popełnianych przez wojska austrjackie w księstwach Naddunajskich, zaprzeczane są stanowczo przez *Wiener Zeitung*. Dziennik ten utrzymuje, że za każdym razem ilekroć zdarzyły się jakie pojedyncze nieporządki, takowe natychmiast karane były przykładnie i strony pokrzywdzone otrzymywały zawsze prędkie i zupełne zadość uczynienie.

— Korrespondent konstantynopolitański *Gazety Augsburgskiéj*, donosi pod dniem 16 kwietnia, że wątpliwości jego względem projektowanego zniesienia haraczu (pogłównego dla rajahów) sprawdziły się. Potężne krańcowe stronnictwo w dywanie powstało przeciw temu środkowi i przeciw konskrypcji, którąby w skutku tego rozciągniętą została do rajahów. Uważają oni uzbrojenie rajahów jako niebezpieczeństwo, czyniąc przytem uwagę, że skarb nie mógłby obejść się bez czterdziestu miljonów, które haracz przynosi. Proponują oni znieść haracz, a naznaczyć nowe, może jeszcze większe pogłówne na rajahów; byłaby to zatem tylko zmiana nazwy téj saméj rzeczy, ale w oczach stronnictwa fanatyków, jest to już postęp, który Europa powinna przyjąć za cóś ważnego. *(Jour. de St. Pet.)*

Konstantynopol 3 Maja. Po dwóch długich posiedzeniach rady ministrów, które odbyły się w poniedziałek i wtorek w seraskieracie, i o których treści najdziwniejsze pogłoski obiegały, wieczorem przedwczoraj wydany został dekret sułtański, który Mehmeda-Ali wygnanego do Kastamboli, przywołuje z wygnania i wczoraj zrana wysłano stąd paropływ po niego.

Zaraz po przedwczorajszem posiedzeniu rady, wielki wezyr podał się do dymisji, a wczoraj o godzinie 6éj wieczorem ogłoszony został sułtański *hat*, uwalniający Reszyda paszę, i mianujący w jego miejsce obecnego teraz w Wiedniu reprezentanta Porty Ali paszę.

Reszyd pasza do czasu trwania konferencji wiedeńskich, zajmie przy nich miejsce swego następcy w wielkiem wezyrostwie, a do czasu przybycia tego ostatniego, urząd wielkiego wezyra zastępczo sprawowany będzie przez ministra skarbu Szekib Efendego. Fuad Efendi w miejsce Ali paszy zostanie ministrem spraw zagranicznych ze stopniem wezyra, a Muktar bey także awansowany na wezyra, obejmie wydział skarbu.

Pod względem politycznym, te nowe zmiany w gabinecie, o tyle mało mają ważności, ponieważ Muktar bey jakkolwiek dzielny finansista, zupełnie jest obcy polityce, a Fuad Efendi uczeń Reszyda, jest jego wiernym stronnikiem, tak więc żaden żywioł nieprzyjazny teraźniejszemu rządowi, nie został przyłączony do gabinetu, a ponieważ jeszcze nadto Ali pasza zupełnie w tych samych jest stosunkach z Reszydem paszą co Fuad Efendi, przeto i to przejście w jego ręce wielkiego wezyrostwa, jest tylko zmianą co do osoby ale nie co do systemu.

Dla tego to osoby które między dymisją Reszyda paszy i przywołaniem Mehmeda paszy z wygnania nie upatrują innego związku prócz przypadkowéj jednoczesności szukają głównéj sprężyny téj sprawy nie tu ale w Wiedniu, gdzie właśnie Reszyd pasza udać się ma w miejsce Ali paszy, jako reprezentant Porty przy konferencjach i przyznać należy że to tłómaczenie ma za sobą przynajmniéj pozór prawdy.

Ali pasza bowiem raportował już tu parę razy o niezadowoleniu z przyjęcia jakie znalazł na konferencjach, i aby energiczniéj interesa Turcji popréć w Wiedniu, sam mistrz Reszyd postanowił tam się udać. Ale z drugiéj strony Ali pasza tak wysoko postąpił dzięki naukom Reszyda, że ten ostatni nawet nie mógłby być godniejszym od niego reprezentantem Porty w Wiedniu, a znowu urząd wielkiego wezyra na korzyści, jakich nigdzie indziéj znaleść nie można Reszyd pasza nie może być obojętnym na te korzyści, i jeśli ich się wyrzekł, to chyba z powodu nagłego przywrócenia Mehmeda Ali paszy, które znowu samo w sobie jest jednym z częstych tutaj kaprysnych skutków intrygi, któréj siedziba jest w haremie, a wpływ nieograniczony na wszelkie osobowe stosunki w Turcji.

Dodamy jeszcze tę tylko uwagę, że według zdania tych którzy sądzą że wpływ angielski jeszcze tu nic się nie zmniejszył, umyślnie korzystano z nieobecności lorda Redcliffe, aby na usilne nalegania jego małżonki, przywrócić pozycję siostry Sułtana, zaślubionéj z Mehmedem Ali i przeto Reszyda paszę zmusić do dobrowolnego wygnania się ze stolicy.

Poseł angielski dziś w południe powrócił tu właśnie z odwiedzin, jakiemi zaszczycił sprzymierzonych w Krymie i przywiózł wiadomość że i tym razem nie przyjdzie do szturmu. Jednakże tu liczą bardzo na czwartą paralellę i rzeczywiście zdaje się, że stanowisko oblegających znacznie się polepszyło.

W Eupatorji gdzie do dnia 27go nic ważnego nie zaszło.

— Nieszczęśliwa Brussa w dniu 28tym marca została przez dwa silne pionowe wstrząśnienia, z których każde dwadzieścia sekund trwało, do reszty zniszczoną i wszystko co jeszcze z jéj budynków stało na miejscu, dziś jest z ziemią zrównane. U nas dotąd nie ma wprawdzie jeszcze cholery, ale w obozie w Maslak już ona objawiła się i przy nadchodzących upałach letnich, należy się najgorszych skutków obawiać. *(Wanderer.)*

Bank Polski. — Podaje do wiadomości, iż w dniu 9 (21) maja r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń banku Polskiego licytacja na 12 pro 1855/67 wydzierżawienie dóbr Szewna z przyległością Staw Kunowski zwaną, w okręgu Opatowskim gubernji Radomskiéj położonych, w wieczystem posiadaniu banku zostających, poczynając od ceny dzierżawnéj rocznie na rs. 443 kop. 35 ustanowionéj, a to oprócz kanonu skarbowi w sumie rs. 1098 kop. 50 rocznie opłacanego, podatków i t. p. uprzywilejowanych należności. Vadium do licytacji oznacza się na rs. 960. Szczegółowe warunki znajdują się do przejrzenia w biurze naczelnika kancelarji banku polskiego, codziennie oprócz świąt od godziny 10éj do 2éj z południa. — Warszawa dnia 12 (24) kwietnia 1855 roku. — Prezes, radzca tajny *Tymowski*. — Naczelnik kancelarji, radca dworu *Łubkowski*.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Borucki Ignacy ob. z Płocka. — *H. Sas.* Chełmicki Stanisław ob. z Łukomia. — *H. Niem.* Drozdowski Józef ob. z Sobol. — *H. Wileń.* Kubarowski Michał pułkownik z Łęczycy.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Borowscy Maksymiljan ob. do Soboty i Apolinary ob. do Sokol, Ciechomski Wiktor ob. do Strzyży, Chodecki Kajetan ob. do Płocka, Chaniewski Aleksander ob. do Konopnicy, Dembowski Ignacy ob. do Nacpolska.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w południe 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Maja 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.